

HAARETZ

1924-2015 || Dziewczyna z Polski uratowała życie płk Greenbergowi

Wanda Bulik, siedemnastoletnia Polka, wzięła w 1943 roku trzyletniego żydowskiego chłopca, którego rodzice przemycili z getta, wychowywała go jak matka i uratowała mu życie. W ubiegłym miesiącu, płk w stanie spoczynku, Matti Greenberg, towarzyszył Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata, Wandzie Bulik w jej ostatniej drodze.

[Ofer Aderet](#) 07.05.2015, 8.30

W 1943 roku, w pociągu, w drodze na lekcje angielskiego i tańca, Wanda Bulik, siedemnastoletnia Polka, zauważyła słodkiego trzylatka, który chyba się zgubił. “Już trzeci raz jedzie tam i z powrotem”, powiedział jeden z konduktorów pociągu kursującego z Wesołej, miasteczka na peryferiach Warszawy, gdzie mieszkała, do stolicy, gdzie się uczyła. Chłopczyk, blondyn o kręconych włosach, uśmiechnął się do niej. W ręczce trzymał paczkę, do której przyczepiono kartkę z imieniem, Tolek Wajnsztajn i prośbą, by się nim zaopiekowano. W paczce były ubrania.

Bulik zabrała dziecko do domu swoich rodziców. “Był taki ładny. Co innego mogłam zrobić?” - opowiada po latach. Rodzicom zakomunikowała: “To będzie mój mały synek.” Gdy okazało się, że chłopiec jest obrzezany, rodzice początkowo się przestraszyli, gdyż wiedzieli jaki los spotyka Polaków przyłapanych przez Niemców na ukrywaniu Żydów. W końcu ustąpili i zgodzili się go zaadoptować, pomimo faktu, że mieli piątkę własnych dzieci. “Spał w moim pokoju, kąpałam go, wycierałam i szyłam mu ubrania” - opowiadała Bulik.



Matti Greenberg;

Zdjęcie www.sprawiedliwi.org.pl

Mówił do niej mamę, a ona traktowała go jak syna. Zaprzyjaźniony z rodziną policjant ostrzegał o niemieckich obławach i poszukiwaniach. W taki sposób żydowskie dziecko przeżyło Zagładę u polskiej rodziny. “Byłem jednym z członków rodziny. Wychowywano mnie tam jak polskie dziecko, poszedłem do pierwszej klasy” - opowiedział w tym tygodniu 75-letni Tolek, który wyrósł i został pułkownikiem (w stanie spoczynku), Mattim Greenebergiem.

W wolnych chwilach zwykł bawić się w piekarni należącej do rodziny Bulików. “Skakaliśmy po workach z mąką. Kiedyś wpadłem do środka i wyszedłem cały biały” - wspomina. “Pamiętam też ziemniaki z masłem i koperkiem. I zsiadłe mleko - smak mojego dzieciństwa” - mówi.

“Podchodził i podkładał głowę do pogłaskania, pragnął miłości” - opowiadał po latach brat Bulik. “Nie można było porzucić tego dziecka. Jeśli mają nas zabić, niech zabiją” - dodał, nawiązując do niebezpieczeństwa na jakie narażała się rodzina.

Pewnego dnia, w 1946 roku, po zakończeniu wojny, przed domem rodziny Bulików zatrzymał się samochód. Wszedł z niego oficer Wojska Polskiego w mundurze. Był to rabin Izajasz Drucker, który jeździł po całej Polsce i odbierał dzieci żydowskie z katolickich rodzin, sierocińców i klasztorów, by wyprawić je do Izraela w ramach “Alijat Ha’noar” (Alija Młodych).

Rozstanie było trudne. Tolek nie chciał opuścić rodziny, która go wychowała i ocaliła. Po wielu próbach nacisku rodzina Bulików zrozumiała, że poza granicami Polski czeka go lepsza przyszłość. “O Boże ile tam łez poleciało. Mama płakała. Tata płakał. A ja zanosiałam się płaczem” - mówiła Wanda Bulik. “Oczywiście nie chciałem iść i się darłem. Ale w końcu mnie przekonali. Jazda samochodem, po raz pierwszy w życiu, to było dla mnie coś wyjątkowego”, wspomina Greenberg.

“Rodzina Bulików była pierwszą, która nie poprosiła o zapłatę za dziecko. Właściwie, to odmówili zapłaty. Oddali chłopca pod jednym warunkiem - nie może trafić do sierocińca” - opowiedział po latach rabin Drucker. Drucker skojarzył osieroconego Tolka i małżeństwo Greenbergów, Żydów którzy stracili swojego syna w warszawskim getcie i przeżyli Zagładę podając się za chrześcijan. Powiedzieli Tolkowi, że są jego rodzicami i zabrali go ze sobą. Na początku przebywał we Francji, w towarzystwie dzieci Leny Kuchler, pedagog, która zebrała ponad setkę ocalałych z Zagłady dzieci i pomogła im dojść do siebie zanim wyemigrowały do Izraela. “Tam otrzymałem syjonistyczne wychowanie i nauczyłem się hebrajskiego” - wspomina. Tam również wybrał nowe imię: Matti.

W 1947 roku z przybranymi rodzicami wyjechał do Izraela w ramach czwartej nielegalnej fali emigracji (Alija Dalet), wraz z tysiącem innych emigrantów zaopatrzonych w fałszywe dokumenty. O swoich biologicznych rodzicach nie wiedział niczego. “Dorastałem z bagażem porzucenia i rozstań, ale wszystko było bardzo, bardzo stłumione, nigdy o tym nie rozmawialiśmy” - mówi. Gdy miał 12 lat zajął pierwsze miejsce w konkursie poezji na temat “Dzień Matki” zorganizowanym przez tygodnik dla dzieci “Nasz Ha’aretz”. Utwór nosił tytuł “Wiersz sieroty”.

Greenberg, który został żołnierzem zawodowym i pracował między innymi w Dziale Historycznym Sił Obronnych Izraela, założył w Izraelu rodzinę. Kontakt z Wandą Bulik, dziewczyną, która go uratowała, został przerwany na 50 lat. Dopiero w 1995 roku ponownie się spotkali. Nastąpiło to po projekcji filmu dokumentalnego "Lista Wandy", wyemitowanego równoległe w izraelskim programie 1 i TVP. Film opowiadał historie takich jak on żydowskich dzieci, które ocalały dzięki Polakom.

Po filmie Greenberg otrzymał list, który odmienił jego życie. Polka, Antonina Liro, rozpoznała go w telewizji i do niego napisała. "Jestem już stara, ale mimo to mam nadzieję, że będę miała okazję Cię spotkać, bo mam Ci tak dużo do opowiedzenia. Miałam ładny album ze zdjęciami Twojej rodziny, ale niestety spłonął w powstaniu warszawskim", pisała.

Kilka dni później był już w Warszawie, gdzie spotkał Liro a później Wandę Bulik, która powiedziała, że przez lata próbowała go odnaleźć, ale nie знаła jego nowego imienia i nazwiska. Odnowiony kontakt z dwiema Polkami, które go uratowały, rzucił nowe światło na brakujący rozdział jego biografii.



Wanda Bulik i Matti Greenberg
Zdjęcie www.sprawiedliwi.org.pl

Okazało się, że urodził się w 1939 roku jako jedyny syn Cyli i Mieczysława (Mietka) Wajnsztajnow, małżeństwa Żydów mieszkającego przy ulicy Chłodnej 15/16 w Warszawie. Po wybuchu wojny przenieśli się do getta, gdzie zamieszkali przy ulicy Waliców. Zanim zostali zamordowani, prawdopodobnie w powstaniu w getcie warszawskim, rodzice zdołali przemycić go z getta. I tak w końcu trafił do Liro, przyjaciółki rodziny, której pierwszy mąż, adwokat Jaakow (Julek) Kamieniecki, był Żydem.

Liro nie zdołała mu znaleźć odpowiedniego schronienia, zabrała go na Dworzec Główny w Warszawie i tam zostawiła. “Myślałam, że jeśli zostawię Cię w pociągu, to ktoś okaże litość i Cię zabierze. Nie mogłeś zostać u mnie. Ani Ty ani ja nie mielibyśmy szans na przeżycie” - wyjaśniała później. Z pociągu wzięła go pod swoją opiekę Wanda Bulik. “Tutaj łączą się te dwie historie ocalenia” - mówi Greenberg.

Od tamtego późnego spotkania z dwiema kobietami, które go uratowały, Greenberg jest z nimi w kontakcie. Przed kilkoma miesiącami, gdy urodził mu się wnuk, wysłał Bulik jego fotografię i napisał: “To Twój prawnuk”. W ubiegłym miesiącu znów pojechał do Polski, tym razem by uczestniczyć w pogrzebie Bulik. Od jej córki, Ewy, dostał pamiątkę: swoje zdjęcie jako malucha z dedykacją, wysłane Wandzie po rozstaniu. “Przechowywała je 70 lat” - powiedział ze wzruszeniem.

Historia jego ocalenia przez Wandę Bulik jest częścią wirtualnej wystawy Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, przedstawiającej historie polskich bohaterów, narażających życie, by ratować żydowskie dzieci. Jad Wa’szem uznał 6500 polskich Sprawiedliwych, w Polsce są tacy, którzy twierdzą, że ich prawdziwa liczba jest kilka razy wyższa.

“Wiem o Kielcach i Jedwabnem” - mówi Greenberg odnosząc się do dwóch miast, w których Polacy dokonali pogromu swoich żydowskich sąsiadów - “ale moje główne wspomnienie, to rodzina Bulików. Inni mieli inne doświadczenia. Nic się nie da zrobić. Są i tacy i tacy” - podsumowuje.

Wanda Bulik, uznana za Sprawiedliwą Wśród Narodów Świata, zostawiła po sobie córkę. Syn zmarł przedwcześnie. Rodzinna piekarnia, nosząca nazwę “Bulik”, działa do dzisiaj prowadzona przez członków rodziny, którzy wyemigrowali do Kanady.

W tej chwili Greenberg próbuje odnaleźć informacje o swoich biologicznych rodzicach, Cyli i Mieczysławie Wajnsztajnach, których nie pamięta. Nawet nie dane mu było widzieć ich zdjęcia. “Antonina Liro powiedziała, że jestem kopią ojca” - mówi.

Jeśli posiadacie Państwo informacje o rodzicach Mattiego Greenberga: **Mieczysław** (Mietek) + **Cyla Wajnsztajn**, którzy przeprowadzili się z ulicy **Chłodnej 17** w Warszawie na ulicę **Waliców** w getcie, lub o rodzinie adwokata **Jaakowa (Julek/Juliusz) Kamienieckiego**, pierwszego męża Antoniny (Niny), któremu przypuszczalnie udało się z początkiem wojny opuścić Polskę i który był krewnym Wajnsztajnow, lub o potomkach fotografa, **Henryka Prośniewskiego**, mieszkającego przy Chłodnej 17, którego żona prawdopodobnie fotografowała przyjęcie z okazji narodzin Tolka Wajnsztajna w lutym 1940, proszę napiszcie do Gidiego Poraza - gidi.poraz@KavHaDorot.com